

Portierzy z Poznania pozwali prokuraturę

12 lutego 2020

„Traktują nas jak ludzi trzeciego sortu” – tak o swoim losie mówili portierzy i portierki z poznańskiego Zarządu Komunalnych Zasobów Lokalowych w 2018 roku. Minęło półtora roku i pracownicy nadal nie odzyskali zaległych pieniędzy. Mimo to nie rezygnują z walki o to, z czego zostali okradzeni.

Kilkadziesiąt osób, w tym związkowcy z Inicjatywy Pracowniczej stało przedwczoraj w deszczu i wietrze pod budynkiem poznańskiego sądu. W gmachu odbywała się pierwsza rozprawa, w której byli stroną oskarżającą. Pozwali poznańską prokuraturę, która ich zdaniem dopuściła się zaniedbań i znacząco spowolniła pracę nad wyjaśnianiem sprawy. Mimo iż zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez ZKZL wpłynęło jeszcze w 2018 roku, aż do maja roku 2019 śledczy zastanawiali się czy sprawa powinna być badana przez organ w Poznaniu, czy też może w Warszawie. Kompetencyjne rozważania trwały ponad pół roku. Po wszczęciu postępowania przesłuchano dwóch świadków i zaniechano dalszych działań.

Reprezentujący pokrzywdzonych związek Inicjatywa Pracownicza zgłosił sprawę zarówno do prokuratury, jak do Państwowej Inspekcji Pracy. Z takim samym, czyli żadnym powodzeniem. PIP oświadczyła, że pracodawca celowo unika kontroli, a więc sprawą powinny zająć się organy ścigania.

Osoby strzegące obiektów poznańskiego ZKZL zostały oszukane przez zewnętrzną firmę, która ich zatrudniała. Jakie prawa zostały złamane? Praktycznie wszystkie. Jak ustaliła Inicjatywa Pracownicza, zatrudnione osoby zarabiały po 8 zł „na rękę”, a zatem poniżej wynagrodzenia minimalnego, do 28 sierpnia 2018 wszyscy pracownicy byli zatrudnieni na podstawie śmieciówek. O pomstę do nieba woła też bilans godzinowy:

zatrudnieni przepracowywali niekiedy po 250-300 godz. oczywiście bez dodatku za pracę w ponadnormatywnym wymiarze. Wynagrodzenia wpływały na konto z dużym opóźnieniem. Wreszcie – pracodawca nie odprowadzał składek ZUS od pełnej kwoty przekazywanego wynagrodzenia, ale jedynie od 13,70 zł miesięcznie. W ten sposób jeden pracownik miesięcznie tracił (w wynagrodzeniu netto i składkach ZUS) nawet po ponad 1000 zł. To jednak nie wszystko. Karygodne są również warunki pracy. „Firma nie zagwarantowała nam ogrzewania, nie mamy mydła, lodówki, papieru toaletowego” – mówiła jedna z portierek, Krystyna Wilk.

Jarosław Urbański z Inicjatywy Pracowniczej w rozmowie z portalem TenPoznań przyznaje, że to nie jedyny przypadek bezradności państwa polskiego wobec praktyki wyzysku w ramach podwykonawstwa. „Przecież od wielu lat jest podejmowany taki outsourcing i to nie jest pierwsza taka sprawa” – mówi. „Była sprawa pań sprzątających w sądzie, które od wynajętej firmy nie dostały zapłaty, była sprawa z UAM, też sprzątaczkami. I czy to coś zmieniło? Nadal podpisuje się umowy z firmą wynajmującą firmę, która wynajmuje firmę. A ludzie czekają 16 miesięcy na wypłatę. A przecież to nie są młodzi ludzie. Gdy dzwoniłem, żeby ich zawiadomić o rozprawie, okazało się, że troje z nich jest w szpitalach. Może o to chodzi? Może stąd to przeciąganie? Czekanie, aż problem się sam rozwiąże? Wszyscy rozkładają i umywają ręce.”

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu